

# XLIV Rocznica Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej

## U progu nowego roku szkolenia partyjnego

Z dniem 1 października rozpoczęły się w oddziałowych organizacjach partyjnych szkolenia ideologiczne. Obok wybranych tematów z dziedziny ekonomii, historii ruchu robotniczego, nauk marksistowskich trzeba będzie poruszyć szereg problemów ważnych w dobie obecnej. Na czoło wysunęły się Projekt Programu KPZR oraz sytuacja międzynarodowa, ściślej mówiąc sprawa Berlina zachodniego i Niemiec. Dlatego też pierwsze zajęcia winny być prowadzone w kierunkach studiowania Programu KPZR i zapoznania się z sytuacją międzynarodową.

Aby podolać tym zadaniom trzeba by OOP sprawę szkolenia potraktowały na równi z innymi problemami działalności partyjnej i życia wewnątrz partyjnego. Plenum KZ PZPR dokonało oceny szkolenia za rok ubiegły oraz wytyczyło zadania dla poszczególnych OOP na nadchodzący rok. Ocena wykazała, że na ogół szkolenie partyjne było prowadzone dobrze. W niektórych jednak OOP szkolenie nie zostało potraktowane jak należy. Składały się na to niska frekwencja, nie systematyczne prowadzenie wykładów, a w jednym nawet z wypadków doszło do tego, że po dwu wykładach OOP zaniedbywało szkolenie. Nie wywiązali się również z zadań niektórzy towarzysze odpowiedzialni za przeprowadzanie kontroli. Jeżeli chodzi o słabą frekwencję na szkoleniu w niektórych OOP wynika ona m. innymi z tego, że na wykazie towarzyszy uczęszczających na szkolenie znaleźli się między innymi i tacy, którzy uczęszczają do szkół wieczorowych różnego typu. Była to praktyka błędna, którą w bieżącym roku należy wyeliminować. Poważną przyczyną niedociągnięć w szkoleniu było również to, że na zebraniach OOP i egzekutyw rzadko kiedy poruszano sprawy szkolenia. Dlatego też egzekutywy niektórych OOP winny się zastanowić nad przyczynami, które spowodowały niską frekwencję bądź inne niedociągnięcia w trakcie szkolenia, oraz w obecnych szkoleniach

(Dokończenie na str. 2)

# GŁOS Świdnika DWUTYGODNIK

ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO RZPR. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 18 (83)

4 października 1961 r.

Cena 50 gr

## Pierwszy miesiąc pracy na normach technicznie uzasadnionych

Już przeszło miesiąc zakład nasz pracuje na nowych normach technicznie uzasadnionych. W okresie sierpnia obserwuje się znaczną poprawę wykonania norm, tak w stosunku do m-ca bazy jak i do drugiej połowy lipca br. Średnie wykonanie tych norm dla całego zakładu za okres od 1.08. — 22.08.61 r. wynosi 88,3%, wykazując wzrost w stosunku do m-ca bazy o 9,6%.

Wyniki pracy całego zakładu są sumą osiągnięć poszczególnych wydziałów. W sierpniu stosunkowo najlepsze wyniki osiągnęli wydziały kierowników: Bankowskiego, Jaroszewicza i Rokosza. Najslabiej zaś pracują wydziały kierowników: Pilecha i Kwiatkowskiego.

I tak np. Wydział Kierownika Bankowskiego osiągnął w sierpniu 96,1% wyrobienia normy, co przy wyrobieniu z m-ca bazy wynoszącym 72,9% stanowi wzrost o 23,2%.

U kierownika Jaroszewicza analogicznie dane wynoszą 94,8% — baza 75,0% — wzrost 19,8%.

Natomiast wydział ślusarsko spawalniczy Kier. Pilecha ma wyrobienie 73,0% co stanowi spadek w stosunku do bazy o 9,8%. Po-

dane przykładowo dane leżbowe są wynikiem pracy kierownictwa i aktywności wydziału tak w okresie przygotowawczym jak i po wprowadzeniu norm technicznie uzasadnionych. Przeprowadzona inspekcja i kontrole wykazały na kilku wydziałach wzrost straci czasów t i t<sub>tot</sub> w stosunku do m-ca lipca tj. między innymi wynikiem niezapełnienia zaopatrzenia stanowisk pracy w materiały i półfabrykaty, wycieków przed okienkiem archiwum po dokumentację itp. Rejestracja czasów jest prowadzona w sposób nie systematyczny, z dużym kilkudniowym opóźnieniem. Z powodu braku właściwych narzędzi i przyrządów wystawia się duże ilości kart dopłat. Poważnym problemem stanowi również bardzo duże przekroczenie ustalonego normatywu zużycia narzędzi, które szczególnie ostro występuje na wydziałach obróbki mechanicznej. To nadmierne zużycie narzędzi jest kłopotliwe dla zakładu ponieważ podwyższa koszt wykonania, oraz utrudnia w poważny sposób zaopatrzenie pracownika. Mimo, iż na większości wydziałów wraz ze wzrostem wydajności i wyro-

bieńia poprawił się nastrój i samopoczucie załogi, kierownictwo łącznie z aktywnym wydziałowym musi nadal prowadzić systematyczną pracę zmierzającą do poprawy organizacji, zaopatrzenia pracownika w materiały, narzędzia i pomoce warsztatowe, dbać o rytmikę i ciągłość produkcji. Szczególną opieką należy otoczyć te wydziały na których nie osiągnięto przewidywanych wskaźników wzrostu wydajności lub gdzie wzrost ten jest bardzo słaby.

Należy na bieżąco kontrolować

realizację planów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych warunkujących pracę na NTU. Trzeba także prowadzić dokładną i wnikliwą analizę przyczyn zaniżonej wydajności pracy, oraz przestrzegać dyscypliny technologicznej. Dopiero wtedy zadania postawione przez Partię i Rząd polegające na usprawnieniu gospodarki narodowej przez podniesienie wydajności pracy zostaną osiągnięte, dając korzyści każdemu obywatelowi i całemu państwu.

Elka.

## Wizyta komsomolców



Brygadziśka Brygady Pracy Komunistycznej sympatyczna Tania Włodnieh od pierwszych chwil poczuła się doskonale wśród młodzieży świdnickiej. Świadczy o tym jej miły uśmiech. Na zdjęciu: pierwszy z prawej II sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu Włodzimierz Wróblewski, w środku I sekretarz KZ PZPR tow. T. Mizera.

Foto M. Wysocki

## Z BHP znowu piątka!

### Zakład WSK - Świdnik pierwszy we współzawodnictwie za I półrocze

Zakład WSK Świdnik po raz piąty zajmuje I miejsce we wkladowym z dziedziny BHP w I półroczu 1961 r.

W dniu 9.IX.61 r., na posiedzeniu Okręgowej Komisji Ochrony Pracy, przy ZO ZZZM, w oparciu o protokoły z kontroli zakładów, dokonano podsumowania wyni-

ków współzawodnictwa międzyzakładowego z dziedziny BHP na szczublu ZO ZZZM za I półrocze 1961 r. Wyniki podsumowania okazały się nadzwyczaj zaskakujące i niektórzy członkowie O. K. O. P., którzy nie byli obecni przy kontroli zakładów, nie mogli wprost skojarzyć w sobie faktów, że zakład LFMR, który ciągnął się zawsze na przysłowiowym „szarym końcu” potrafił w przeciągu pół roku czasu uzyskać takie wyniki, które zaklasyfikowały go na II miejscu po WSK Świdnik pod względem BHP, na szczublu wojewódzkim. Oficjalne wyniki współzawodnictwa międzyzakładowego z dziedziny BHP na szczublu ZO ZZZM przedstawiają się następująco:

I miejsce uzyskała załoga WSK Świdnik uzyskując 18 pkt. karnych;

II miejsce uzyskała załoga LFMR Lublin uzyskując 21 pkt. karnych;

III miejsce uzyskała załoga FSC Lublin uzyskując 25 pkt. karnych;

IV miejsce uzyskała załoga KFWM Kraśnik uzyskując 31 pkt. karnych;

V miejsce uzyskała załoga ZWSI Poniatoła uzyskując 33 pkt. karnych.

Jak z tego wynika, najlepsze

## Wystawa lotnicza



Ekspozycje już ustawione. Sztab wystawy może odpocząć.

wyniki we współzawodnictwie z dziedziny BHP, po raz piąty uzyskała załoga WSK Świdnik, otrzymując zasłużone I miejsce w skali ZO ZZZM. Zgodnie z regulaminem współzawodnictwa zakład WSK Świdnik po uzyskaniu I miejsca w skali ZO ZZZM przystępuje do eliminacji we współzawodnictwie międzyzakładowym w skali Zarządu Głównego ZZZM i jeśli wyniki będą pomyślne, wejdziemy do eliminacji w skali CRZZ.

Uzyskane wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym możemy zawdzięczać przede wszystkim: I. Dyrekcji, która (szczególnie w ostatnim okresie czasu) sprawy bhp stawia na równi ze sprawami produkcyjnymi, wyciąga ostre wnioski w stosunku do winnych nie wyko-

nania poleceń z dziedziny BHP i udziela nagród pracownikom wybitnie przyczyniającym się do poprawy warunków BHP i Wydziałom, które przodują we współzawodnictwie międzywydziałowym pod tym względem. 2. Radzie Zakładowej ofiarnej w pracy Służbie BHP, ambtmemu Z. S. I. P. W. S. I. P., pracownikom inż. — technicznym i całej załodze, która zdaje sobie z tego sprawę, że walka o uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie BHP — to poprawa cownika.

I miejsce w skali ZO ZZZM nie oznacza, że w N/Zakładzie warunków pracy są już najlepsze, a jedynie wskazuje, że w stosunku do pozostałych zakładów warunki bhp są postawione najlepiej.

J. W. — K. H.



## Zmarł inż. Leon Rubinsztein

16 września 1961 r. zmarł podczas pełnienia obowiązków służbowych inż. LEON RUBINSZTEIN, — podsekretarz Stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, członek PZPR, były członek KPP i PPR, pułkownik rezerwy WP, uczestnik walk o wolność Republiki Hiszpańskiej, uczestnik walk przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, członek Krajowej Komisji Środowiskowej Dąbrowszczyków przy Zarządzie Głównym ZBOWID, odznaczony Sztandarem Pracy II-giej klasy, krzyżem Grunwaldu III-ciej klasy, krzyżem Wirtuti Militari V klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta”, Medalem „Za Waszą i naszą wolność”, Krzyżem partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi Medalem X-ciolecia Polski Ludowej, Orderem Wojny Ojczyźnianej ZSRR, Czechosłowackim Krzyżem

Walecznych i innymi polskimi i radzieckimi medalami.

Poprzez więzienia sanacyjne, emigrację polityczną, walki o wolność ludu hiszpańskiego, a później przeciwko najcięższemu hitlerowskiemu, wiodła Jego droga do Polski Ludowej.

Po wyzwoleniu kraju od 1951 r. inż. Leon Rubinsztein pełnił odpowiedzialne funkcje państwowe, jako Dyrektor Departamentu MBP, następnie Gen. Dyrektor PKPG, Gen. Dyrektor w Ministerstwie Przemysłu Motoryzacyjnego, a od 1955 r. jako Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.

Pamięć o Leonie Rubinszteinie, komunistę, bojowniku, bohaterskim żołnierzu, wybitnym działaczu gospodarczym, pozostanie wśród nas wiecznie żywa.

ZPL.

# O pracy sekcji lotniczej

W kwietniu br. ponownie rozpoczęła działalność sekcja lotnicza. Powołano komisarycznie zarząd w składzie: przewodniczący — inż. K. Moskwicz, z-ca — inż. A. Gołoś i sekretarz L. Michalak. Opracowany został plan pracy, który podajemy poniżej.

### SPRAWY ORGANIZACYJNE

W punkcie tym za pierwsze zadanie uznano wciągnięcie

tynów informacyjno - tematycznych, udział w konkursach na wprowadzenie ulepszeń technicznych, oszczędności materiałowych itp., uczestniczeniu w propagowaniu wynalazczości pracowników.

### JAK WYGLĄDA DOTYCHCZASOWA REALIZACJA ZADAŃ?

Prawie wszyscy inżynierowie

tym samym i sekcji lotniczej cieszy się moralnym poparciem Komitetu Zakładowego PZPR oraz Dyrekcji, która jednocześnie zapewnia sekcji lotniczej niezbędną pomoc materialną. Organizowany jest kurs dla inżynierów z wybranych zagadnień z mechaniki teoretycznej i matematyki. Program kursu podany zostanie w najbliższym czasie do wiadomości zainteresowanych.

Wykładowcami będą inżynierowie: L. Kalinowski i W. Jung.

Zorganizowaniem wykładów w szkołach, uzgodnieniem tematów i terminów zajął się inżynier Jacek Makles.

W związku z obchodem „Dni Lotnictwa” na Lubelszczyźnie wszyscy członkowie sekcji lotniczej mają przydzielone zadania do wypełnienia. W ramach współpracy z sekcją racjonalizacji i KtIR kilku kolegów zgłosiło się do stałej pracy w poszczególnych komisjach Klubu Techniki i Racjonalizacji. Po wstępnym okresie organizacyjnym jako już przeszła sekcja lotnicza narzuca się konieczność wyłonienia nowego zarządu sekcji, który wybrałyby został przez ogół członków zgodnie ze statutem SIMP-u.

Każdy inżynier i technik lotniczy winien czuć się szerzycie-



Tegoroczną wystawę lotniczą obejrzał I sekr. KW PZPR tow. Władysław Kozdra.

Foto M. Wysocki

## U progu nowego roku szkolenia partyjnego

(Dokończenie ze str. 1)  
niedociągnięcia te zlikwidować. Należy wyciągać wnioski w stosunku do tych towarzyszy, którzy bez usprawiedliwienia szkolenie opuszczają. Podnoszenie swoich wiadomości jest jednym z obowiązków członków i kandydatów PZPR i dlatego nie można tej sprawy traktować lekceważąco. Szkolenie w bieżącym roku zostało zorganizowane w ten sposób, że zachowano stopniowe przechodzenie z form niższych do wyższych. Ale zdarzy się tak, że niektórzy członkowie przerabiali ten temat na innej OOP. Takich towarzyszy należy skierować na odpowiednią wyższą formę szkolenia w innej organizacji. Całością szkolenia będzie kierowała komisja ideologiczna działająca przy KZ PZPR. Do niej więc należy zgłaszać wszelkie przesunięcia wykładowców, przyczyny nieod-

bytych szkoleń i to po to by uniknąć takich sytuacji jaka zdarzyła się w OOP Nr 16 gdzie zebranie OOP Nr 27 zwołało swojego towarzysza który był, wykładowcą, w OOP nr 16 z prowadzenia szkolenia nie uzgadniając tej sprawy z komisją a co najgorsze nie wytypowano innego wykładowcy. Komisja ideologiczna jest ciałem, które koordynować będzie wszędzie te sprawy, tak aby szkolenie było prowadzone systematycznie, a tematy były przerobione gruntownie. Sądzę, że jeżeli organizacje partyjne pójdą do szkolenia poważnie i jeżeli wykładowcy szkolenia poprowadzą umiejętnie wykłady unikniemy tych wszystkich niedociągnięć, które zanotowano w roku ubiegłym. A w efekcie nasi członkowie i kandydaci opanują potrzebne im wiadomości.

Sok.

wszystkich inżynierów i techników lotniczych do aktywnego uczestniczenia w pracach sekcji.

### PODNOŚCENIE KWALIFIKACJI

Nastąpi niewątpliwie przez organizowanie kursów szkoleniowych nawiązanie kontaktów z uczelniami technicznymi dla zaszczepienia się z aktualnymi osiągnięciami technicznymi z wybranych dziedzin, przez organizowanie wyjazdów do zakładów pokrewnych, przez nawiązywanie kontaktów ze szkołami lotniczymi, oraz nawiązywanie współpracy z pokrewnymi organizacjami technicznymi w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

### POPULARYZACJA LOTNICTWA

Jako jeden ze środków uznano wygłaszanie wykładów cyklami, przede wszystkim w szkołach i organizacjach młodzieżowych. Następnie przez popularyzację pracy i książki lotniczej, korzystając z radiowęzła itp.

### WSPÓŁDZIAŁANIE Z SEKCJĄ RACJONALIZACJI ZAKŁADU I KtIR

W tym wypadku program przewiduje prace przy wytypowaniu problemów do opracowania, udział w opracowaniu biule-

Po drabince... do kabiny śmigłowca

Foto J. Słeczkarz



gowanie zagadnienia ważności przynależności do Koła.

Praca w poszczególnych sekcjach naukowo-technicznych, a

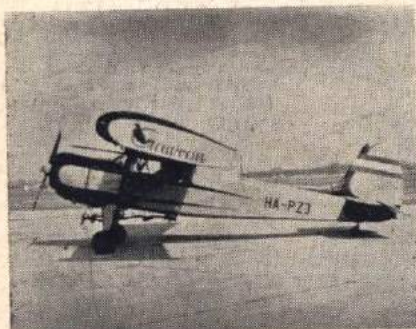
lem postępu technicznego w lotnictwie, a w szczególności na terenie naszego zakładu pracy.

Inż. K. Moskwicz

Święto  
Lotnictwa



Święto  
Lotnictwa



W programie tegorocznych pokazów lotniczych zaplanowano opylanie lasu. „Gawron” niestety nie przyleciał. Foto. Słeczkarz



Szybowce stanowią zawsze atrakcyjną część pokazów. Foto Z. Piasecki



„Kosa” zaprezentował pilot Miłosz na najniższych wysokościach.

Foto M. Wysocki



# ZM S Młama MŁODZIEŻOWA

## Delegacja Komsomolu wśród ZMS-owców

20 bm. bawiła w Świdniku delegacja Komsomolu Obwodu Łuckiego z II sekretarzem Komitetu Obwodowego tow. Włodzimierzem Wróblewskim na czele. Delegacja spotkała się z aktywnymi ZMS-owcami, kierownictwem politycznym, społecznym i administracyjnym naszego zakładu na imprezie młodzieżowej w kawiarni „Barak”.

W imieniu młodzieży zakładu, Komitetu Zakładowego Partii i Dyrekcji, gości z Łucka oraz towarzyszące im osoby z KW PZPR



Przy wejściu do kawiarni delegację Komsomolu młodzież ZMS-owska powitała wiązankami kwiatów.

Foto M. Wysocki

niem młodzieży robotniczej. Nawiązując do sytuacji międzynarodowej powiedział, że młodzież radziecka tak samo jak i cały naród dąży do zrealizowania programu KPZR. Aby ten program realizować — powiedział, potrzebny jest pokój na całym świecie. Naród radziecki oraz młodzież walczy o ten pokój. Wyrazem tego jest ciągłe dążenie Związku Radzieckiego do całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Na zakończenie powitania wznieśliśmy toast na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, współpracy młodzieży polskiej z młodzieżą ZSRR, na cześć pokoju.

Tow. Wróblewski w imieniu organizacji komsomolskiej z Łucka wręczył II sekretarzowi KZ ZMS upominek w postaci lampki górniczej.

Dalszą część wieczorku wypeł-

niły występy piosenkarzy i satyryków ZDK. Komsomolcom podobają się piosenki radzieckie w wykonaniu naszych solistek i solistów oraz monolog w wykonaniu Ireny Rutkowskiej.

Po części artystycznej goście wzięli udział w wieczorku tanecznym. Finałem spotkania było wręczenie gościom radzieckim upominków. Żegnając się z młodzieżą Świdnika i przedstawicielami KZ PZPR i Dyrekcji tow. Wróblewski podziękował za serdeczne przyjęcie jakie zgotowała młodzież Świdnicka delegacji Komsomolskiej.

„Daliśmy wyrazę temu, że nasza przyjaźń jest niezlomna — powiedział tow. Wróblewski. Sądę, że to spotkanie jeszcze bardziej złączy młodzież obwodu Łuckiego z młodzieżą waszego zakładu oraz całego województwa”.

(sek)

## Bawimy się kulturalnie

Okres jesienny zapewni młodzieży Świdnickiej co tygodniową, godziwą rozrywkę. Młodzieżowe czwartki klubowe znajdują potrzebą liczbę przekonywanych bywałców i przynoszą — jak dotąd — spójniejszą porcję miłych wrażeń. Czwartki zaczynają interesować. Młodzież rozprawia o nich w zakładzie mieszkie. Tzw. „stali bywalcy” klubu uprosili już w sposób charakterystyczny pełną nazwę czwartki — „czwartki” — nazywając je po prostu „czwartkami” (...jak młody skoczek spadochronowy przedstawiający kolegom swoje wyczyny nazywa spadochron „spadkiem”, lub świeżo upieczony posiadacz pięknego samochodu nazywa go „wozem”). Ten sposób określania tłumaczy pewne charakterystyczne cechy młodego intelektu. Ale świadczy również o pozyskaniu jakiejś podstawowej sympatii, o trafności w wyborze rozrywki, która byłaby równocześnie intelektualnie wymagająca.

Co prawda wiele jest jeszcze do uzupełnienia, aby uczynić zadość hasłu: „Młodzież uczy się, wychowuje i bawi kulturalnie”. Ale przecież to są pierwsze kroki, które mają za zadanie zainteresować młodzież działalnością klubu, przywołać jej twórczy humor i na jej inwencji zbudować atmosferę stałych młodzieżowych spotkań. Sądę, że Klub przy ZDK przyjmie z dużym zadowoleniem każdą chęć udziału w opracowywaniu programu kolejnych czwartków młodzież-

Niezależnie od tego uważamy za wskazane, aby kierownictwo ZDK wystąpiło do młodzieży Świdnickiej z bezimienną ankietą dotyczącą programów czwartkowych. Sugerując na wstępie swoje własne możliwości programowe.

W ten sposób młodzież sama dobiera repertuar programów klubowych do swoich własnych upodobań, uczyni go najbardziej właściwym i pożytecznym, a równocześnie dopomoże kierownictwu klubu w trudnej pracy programowej. Dotychczasowy program wieczorków nie ustępował lubelskim. Drobna, choć zaawansowana szabloność repertuarowa solistów-amatorów podpowiada jedynie, aby ich delikatnie namówić do wyboru wolniejszego (swobodniejszego), prostego sposobu interpretowania prezentowanych przez siebie utworów.

Tak się to czyni w przypadkach zaniedbania bieżącej kontroli wyników swego popisu, lub przez wyzbywanie się ciągłego przypominania samemu sobie, o wielkości swego oddziaływania na słuchaczy.

Uwagi te podaje oczywiście przykładowo, uważając pewną sztywność w zachowaniu się na scenie i estradzie członków naszych zespołów artystycznych za chwilą trzęm lub zapomnienie. Ogólnie rzecz biorąc: poziom artystyczny solistów i zespołów — wdzieczny, ciekawy i amatorsko dojrzały. A w ogóle czwartki młodzieżowe — warte wysiłku,



Michał Hofman — już jako przedstawiciel Klubu Piosenki przy ZDK w jazzowej partii „Diany”.

Foto M. Wysocki

## Z życia Stowarzyszenia Elektryków Polskich

## Nowinki organizacyjno-techniczne

1. W dniach od 1—4.06.61 r. odbył się w Szczecinie XIV Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W Zjeździe w którym wzięło udział — 500 osób uczestniczyli między innymi: I-szy sekretarz KW PZPR w Szczecinie A. Właszek, V-ce Minister Górnictwa i Energetyki mgr inż. E. Radzyński, Przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KC PZPR mgr inż. Wyżkowski, wielu znanych profesorów uczelni kra-

jowych, a także goście zagraniczni z NRD, Węgier, Bułgarii. Celem Zjazdu było przeniesienie Uchwał IV Kongresu Techników Polskich na płaszczyznę działalności poszczególnych SEP-u. Wygłoszone na Zjeździe referaty z dziedziny elektrotechniki dotyczyły między innymi postępu technicznego w wykonawstwie robót elektroinstalacyjnych. — mgr inż. Antoniego Walkowika (Skróty w/w referatów można znaleźć w 8-ym zeszyście

„Wiadomości elektrotechniczne”. Zjazd wybrał prezesa SEP-u. Prezesem został obecny sekretarz Generalny Komitetu d/s Techniki — mgr inż. Tadeusz Bryzek. Dla kolegów, którzy obrali sobie specjalizację warto podać wiadomość, że przy Zarządzie Głównym SEP istnieje kilka sekcji, a między innymi: Sekcja Energetyczna, Sekcja Instalacji i Urządzeń Elektrycznych, Sekcja Przemysłu Elektrycznego, Sekcja Trakcji elektrycznej itp.

2. W dniach od 11—13.09.61 r. odbyła się w Krakowie II-ga Międzynarodowa Konferencja Elektrotermii w celu omówienia postępu technicznego w Elektrotermii przemysłowej, z uwzględnieniem automatyzacji.

Organizatorem Konferencji był Polski Komitet Elektrotermii, działający przy SEP pod przewodnictwem znanego naukowca profesora doktora Mariana Mazura. W Konferencji tej uczestniczył członek naszego Koła SEP przy WSK-Świdnik technik elektrotermii Władysław Sliwiński.

inż. Eugeniusz Bober

## Czy wiecie że...

W kraju istnieją kleje syntetyczne, którymi można przyklejać do betonu płyty, cegły, osprzęt elektrotechniczny? Narazie co prawda prowadzone są badania i próby laboratoryjne. Sądźmy jednak, że niedaleki już czas kiedy praca monterów będzie łatwiejsza i wydajniejsza.

W Związku Radzieckim prowadzone są próby z oprawami oświetleniowymi nowego typu. Chodzi o grupową wentylację (sztuczną) opraw oświetleniowych w celu zmniejszenia osadzenia się pyłu na żarówkach i obłódkach. Jeśli próby wypadną pomyślnie — to...?

Pomyślnie...

wych ze strony samej młodzieży. (Tak jak słuchacze radia sami układają program radiowy). Mam prośbę do młodzieży korzystającej z wieczorów młodzieżowych — umówmy się, że będziemy przysyłać do redakcji

fatygi i jeszcze większej popularyzacji.

P. S. — Do Kierownictwa ZDK. 1. Uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej (Wieczorówka) proszą o zamianę czwartkowych wieczorów na środy. Chęć po-



„Głosu”... wszystkie swoje uwagi o imprezach młodzieżowych organizowanych w Świdniku. Redakcja będzie z kolei przedstawiać te prośby i żądania kierownictwu.

stu brać w nich udział. Czy to możliwe?

2. O zespole „Amore” napiszemy w jednym z następnych numerów.

Wł. Lorenc



# Z DZIEJÓW PPR (V)

Okres bezpośrednio poprzedzający napad hitlerowskich Niemiec na ZSRR, szczególnie zaś okres po 22 czerwca 1941 r., był dla ruchu robotniczego w Polsce ruchem wzmocnionych wysiłków, zmierzających do utworzenia partii lub takiej organizacji, która objęłaby kierownictwo nad całą antyfaszystowską konspiracją komunistów i sił radykalno-lewicowych, położyła kres rozdrobnieniu partykularyzmowi.

Usiłnie nad tym pracowały zwłaszcza dwie organizacje: akademicka grupa „biuletynowców” i organizacja „Młot i Sierp”, wychodząc co prawda z nieco różnych założeń programowych. Zorganizowały one szereg spotkań i konferencji z przedstawicielami poszczególnych grup.

Początek organizacji „Młot i Sierp” dała grupa składająca się głównie z byłych członków Związku Zawodowego Transportowców ze Stanisławem Zajacem, Kazimierzem Katzem, Stefanem Jędrą, Antonim Parolem i J. Konepką na czele. Wkrótce tej młodzieży jeszcze organizacji udało się skupić w swych szeregach wiele luźno przedtem działających kół i grup. Pod koniec 1940 roku przyłączyła się do niej grupa radykalnych ludowców z terenu województwa warszawskiego, którą kierowali Julian Wiecezorek i Marian Kubicki, w grudniu zaś — kilka niewielkich grup komunistów, skupiających się dotąd wokół „trójki” (patrz str. 35). Po aresztowaniu Stanisława Dubolsa do organizacji „Młot i Sierp” wstąpiła również część lewicowych socjalistów. Następnie chęć wstąpienia wyraziła grupa kolejarzy z warsztatów na Bródnie i grupa tramwajarzy z zajezdni przy ul. Kawczyńskiej, a także szereg innych grup komunistycznych z warszawskich i podwarszawskich fabryk i instytucji.

Organizacja bardzo się rozrosła. Obejmowała ona swym zasięgiem konspiracyjne grupy komunistyczne lub znajdujące się pod wpływem komunistów w powiatach sierpeckim, gostyńskim, płońskim — województwa warszawskiego, kozienickim, jedrzeńskim, włoszczyńskim i kieleckim — województwa kieleckiego, w powiecie puławskim — województwa lubelskiego, w powiecie tarnobrzelskim i rzeszowskim — województwa rzeszowskiego oraz na Śląsku — w Katowicach. Zasięg organizacji był o tyle szeroki, że do kierowania organizacjami w stolicy trzeba było powołać Komitet Warszawski, w skład którego weszli: Antoni Parol, Józef Gruszczyński, Stefan Jędra i Drzewiecki. W Komitecie Centralnym organizacji byli wówczas: Julian Wiecezorek, Marian Kubicki i Edmund Pietruszewski.

Dążąc do zjednoczenia wszystkich grup antyfaszystowskich, „młotowcy” nawiązywali kontakty z innymi podziemnymi organizacjami. Przez jakiś czas utrzymywali oni łączność z organizacją „Jutro Polski”. W kierownictwie organizacji tej znaleźli się jednak prowokatorzy, współpracujący z gestapo; zanim agenci zostali zdemaskowani, gestapo wiedziało już właściwie wszystko o „młotowcach”. Pod koniec czerwca i w lipcu 1941 roku nastąpiły masowe aresztowania, których ofiarą padło prawie całe centralne i warszawskie kierownictwo. Organizacja została rozbita, przestała istnieć.

Tak więc „młotowcy” nie zdolali połączyć rozdrobnionych grup, stworzyć jednolitej organizacji.

Do zbudowania jednolitej konspiracyjnej organizacji dążyła również studencka grupa „biuletynowców”, kierowana początkowo przez Zygmunta Jarosza, Jerzego Albrechta i Ludwika Krasieńskiego („Romana”). Krasieński jednakże po pewnym czasie wystąpił z kierownictwa. Utworzył on własną grupę, zwaną „Grupą Romana”, która w końcu 1941 roku weszła w skład Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej.

W swej pracy „biuletynowcy” kładli szczególny nacisk na samokształcenie marksistowskie. Ich referaty propagandowo-oświatowe, powielane i masowo kolportowane, cieszyły się bardzo dużą popularnością. Szczególnie chętnie czytano je w środowiskach robotniczych, z którymi „biuletynowcy” utrzymywali stałą więź. Mieli oni kontakty z grupą tramwajarzy na Woli, metalowców z fabryki Getlacha i fabryki śmigieł, kolejarzy na Bródnie, Żoliborzu i Marymoncie, z robotnikami gazowni i „Parowozu”. Udało im się również powiązać z komunistycznymi organizacjami robotniczymi i podmiejskimi okolic Warszawy, a także w Łodzi i Częstochowie. „Biuletynowcy” często wysyłali swoich przedstawicieli na zebrania tych organizacji. Z kontaktów tych niejednokrotnie korzystał również „Spartakus”.

Wiosną 1941 roku grupa ta zaczęła wydawać „Biuletyn Radiowy”. Pracą wydawniczą zajmowali się Jerzy Albrecht, Stanisław Nowicki, Szczepan Dobrowolski i Płasko, kolportażem zaś kierowała Hanka Sawicka.

Pod koniec czerwca 1941 roku „biuletynowcy” wybrali kierownictwo warszawskiej organizacji, do którego weszli: Zygmunt Jarosz, Marian Spychalski, Jerzy Albrecht, Ładysław Buczyński i Bartkiewicz.

W wyniku wielu narad i spotkań „biuletynowców” z przedstawicielami innych grup latem 1941 roku (lipiec lub sierpień) została utworzona organizacja pod nazwą Związek Walki Wyzwolenczej (ZWW). Poza grupą „biuletynowców” do ZWW weszły Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR oraz grupa lewicowych socjalistów „Sztandar Wolności”. Co prawda lewicowi socjaliści i Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR po pewnym czasie wystąpiły z ZWW na skutek rozbieżności ideologicznych, jednakże organizacji to nie rozbiło. Do ZWW przyłączyły się oraz to nowe grupy komunistyczne i robotnicze. Przeważnie były to grupy, z którymi „biuletynowcy” już dawniej utrzymywali kontakt i pomagali im w pracy ideologicznej. Do ZWW przyszło również wiele ludzi z rozbitej organizacji „Młot i Sierp”, ze „Spartakusa”, nawet ze Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR. Pod koniec 1941 roku Związek Walki Wyzwolenczej stanął już zwarta i jednolita organizacja.

W skład centralnego kierownictwa ZWW wchodził: Jerzy Albrecht, J. Balcerzak, Marian Spychalski, Franciszek Łęczycki i Walter. Łęczycki jednakże wkrótce ustąpił z kierownictwa, utrzymywał on bowiem ścisłe kontakty z aresztowanymi przywódcami „młotowców”, a to mogłoby naprowadzić władze okupacyjne na ślad organizacji. Na jego miejsce dokooptowano Włodzimierza Dąbrowskiego.

W sierpniu 1941 roku ukazał

się pierwszy numer pisma ZWW — „Zwycięzimy”, które wychodziło regularnie co dwa tygodnie. Redaktorem pisma był Zygmunt Jarosz, a członkami kolegium redakcyjnego — Andrzej Weber, Płasko, Szczepan Dobrowolski i Zofia Jaroszewicz. Oprócz pisma „Zwycięzimy” ZWW wydawał nadal „Biuletyn Radiowy” pod redakcją Nowickiego. Techniką kierował Czesław Mankiewicz, kolportażem — nadal Hanka Sawicka.

Aby wprowadzić w czyn hasło walki zbrojnej, ZWW powołał do życia organizację wojskową, na czele której stanął Marian Spychalski. Komendantem warszawskiej organizacji wojskowej ZWW mianowano Jana Fajgę („Czarny Roman”). W tworzonej oddziałach prowadzono szkolenie bojowe, zaczęto gromadzić broń.

W ciągu 1941 roku organizacja tak się rozwinęła, że trzeba było utworzyć w stolicy kilka komitetów dzielnicowych — na Woli, Żoliborzu, Bródnie, Grochowie, Powiślu, w Śródmieściu i na Ochocie — Okęcu. Szybko rozwijała się organizacja również poza Warszawą. Komitety ZWW powstały we Kłochach, w powiatach: grójeckim, łowickim, warszawskim, radomskim i rzeszowskim. Nawiązano także kontakty organizacyjne z Łodzią, Krakowem, Częstochową i Płockiem. Przy wszystkich komitetach dzielnicowych i powiatowych powołano wydziały pomocy ofiarom faszyzmu.

Widzimy więc, że najpierw „Młot i Sierp”, a potem Związek Walki Wyzwolenczej przygotowały już w pewnej mierze — przynajmniej pod względem organizacyjnym — grunt dla powstania partii. Podobne próby podejmowały i inne organizacje. 15 października 1941 roku nastąpiło połączenie dość licznej warszawskiej „Grupy Romana” z Robotniczo-Chłopską Organizacją Bojową (RChOB), działającą w województwie lubelskim, i bezmienną grupą z Radomszczyzny, kierowaną przez Józefa Orchowskiego.

Wydało się, iż rzeczą pożyteczną będzie, jeśli podamy nieco szczegółów o jednej z tych tak mało na ogół znanych organizacji. Mamy tu na myśli Robotniczo-Chłopską Organizację Bojową. Otóż w roku 1940 powstała wśród słuchaczy szkoły spółdzielczej w Zakrzówku (powiat Kraśnik) myśl o utworzeniu antyfaszystowskiej organizacji. Wyszła ją dziewczątka aktywistów chłopskich z Michałem Wójtowiczem na czele. Wkrótce nawiązała ona kontakt z byłym KPP-owcem — Aleksandrem Szymańskim, którego znał jako sekretarza Rady Okręgowej „Spółem”, i wsołnie z nim rozpoczęli działalność agitacyjno-propagandową. W wyniku ich działalności w lipcu 1941 roku powstała pierwsza na Lubelszczyźnie organizacja o kierunku komunistycznym. Przybrała ona nazwę: Robotniczo-

Chłopska Organizacja Bojowa. Działalnością jej kierowali: Aleksander Szymański („Ali”), Michał Wójtowicz i Stanisław Szoł.

Pod koniec 1941 roku odbyła się w Kraśniku pierwsza powiatowa konferencja RChOB, na której podjęta została uchwała o szerokiej rozbudowie organizacji i przygotowaniu jej do walki zbrojnej. Zebrani zobowiązali się zdobyć broń i rozpocząć działalność partyzancką, zorganizować pomoc dla uciekających z obozów jeńców radzieckich, podtrzymywać wśród ludności ducha oporu, wyzwać do sabotażu i dywersji oraz gromadzić środki finansowe niezbędne do prowadzenia walki z okupantem i dalszej rozbudowy organizacji.

W ciągu 1941 roku Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa stała się poważną siłą na Lubelszczyźnie. Liczyła ona około tysiąca członków, miała zorganizowanych 9 komitetów gminnych oraz 46 kół terenowych.

Latem 1941 roku działająca w Warszawie „Grupa Romana” nawiązała kontakt z lubelską RChOB przez jednego ze swoich członków — Jana Szymańskiego, brata Aleksandra Szymańskiego, o którym mówiliśmy już poprzednio. Kontakt z bezmienną organizacją antyfaszystowską w Radomsku nawiązał Józef Szpilski („Leon”).

W toku dalszej współpracy stosunki między tymi trzema organizacjami coraz bardziej się zacieśniały. Zrodziła się więc idea zjednoczenia. Po rozpatrzeniu kwestii spornych, w październiku 1941 roku nastąpiło połączenie. Zjednoczona organizacja utrzymała dawną nazwę organizacji lubelskiej: Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa.

Pod koniec 1941 roku warszawska organizacja RChOB wystąpiła z inicjatywą utworzenia własnych oddziałów partyzanckich. Poważne trudności nastroczał jednak brak odpowiedniej ilości broni, amunicji, odzieży itp. W celu rozpatrzenia tej i kilku innych jeszcze spraw została zwołana narada przedstawicieli wszystkich trzech okręgów. Odbyła się ona 24 grudnia 1941 roku we Włochach pod Warszawą. Na naradzie wybrano wspólną dla całej organizacji egzekutywę; jednocześnie ustalono, że za warszawską organizację z ramienia egzekutywy odpowiedzialny będzie Ludwik Krasieński, za lubelską — Aleksander Szymański, za radomską zaś — Józef Orchowski. Egzekutywa ta podjęła uchwałę o zorganizowaniu, począwszy od wiosny 1942 roku, ruchu partyzanckiego w okęgach lubelskim i radomskim. Do realizacji tej uchwały przystąpiła cała organizacja — dla przyszłych oddziałów partyzanckich przygotowano broń, ubranie, leki itp.

RChOB starała się skupić w swoich szeregach robotników, chłopów i inteligencję. Co praw

da organizacja warszawska miała początkowo nieco sekciarski stosunek do inteligencji, szybko jednak skorygowała swą postawę.

Zasięgiem swych wpływów RChOB obejmowała województwo lubelskie, kieleckie (głównie w powiecie radomskim), warszawskie a także Warszawę. Poważne wpływy miała RChOB w getcie warszawskim, gdzie działała również Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, „Młot i Sierp” i ZWW.

Tak więc na skutek obiektywnych warunków i potrzeb ruchu coraz bardziej rozwijał się proces przechodzenia od luźnych, małych grup do wyższych form organizacyjnych komunistycznej konspiracji w kraju. Jeśli w latach 1940–1941 nie doszło do utworzenia jednej organizacji, to głównie z powodu dość poważnych różnic ideologicznych między poszczególnymi grupami. Spróbujmy to zagadnienie omówić nieco szerzej. Zobaczymy, jakie stanowisko w kwestiach najbardziej zasadniczych zajmowały poszczególne organizacje komunistycznej konspiracji.

Jak już mówiliśmy poprzednio, pierwszą, która podjęła myśl scalenia rozdrobnionego ruchu komunistycznego, była organizacja „Młot i Sierp”.

Opierając się na przedwojennym programie KPP i wytycznych Międzynarodówki Komunistycznej, większość „młotowców” uważała, że Polska znajduje się w przededniu rewolucji socjalistycznej. Przy tym dokonanie tej rewolucji wyobrażano sobie w sposób bardzo nieskomplikowany. „Młotowcy” zakładali, że w nieuchronnym starciu wojennym Niemiec i Związku Radzieckiego Niemcy faszystowskie szybko zostaną rozgromione przez Armię Czerwoną, Polska zaś wejdzie w skład Związku Radzieckiego jako jedna z jego republik (podobnie jak Litwa, Łotwa, Estonia itd.), a władzę w wyzwolonej Polsce weźmie w swoje ręce klasa robotnicza.

Zgodnie z tymi założeniami „młotowcy” przygotowywali kadry dla przyszłego aparatu państwowego polskiej republiki radzieckiej. W tym właśnie celu stworzona została dość silna organizacja wojskowa pod nazwą Czerwona Milicja. Miała ona współdziałać z Armią Radziecką w walce o wyzwolenie kraju. Zajmując błędne, sekciarskie stanowisko co do perspektyw państwowości polskiej, „młotowcy” słusznie jednak wskazywali na konieczność powołania takiej organizacji, która stałaby się politycznym i organizacyjnym orężem w walce z faszyzmem i rodzimą reakcją.

Podobne stanowisko ideowe, choć o wiele mniej konsekwentne, reprezentowało Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR. Zgadzało się ono z „młotowcami” co do oceny charakteru rewolucji, przed jaką stoi Polska, oraz podzielało ich koncepcję przyszłego państwa polskiego. Sprzeciwiało się natomiast utworzeniu jednolitej scentralizowanej or-



# Z DZIEJÓW PPR (v)

## Sylwetki naszych działaczy Tow. Jan Podeszwa

organizacji, utrzymując, iż dyscyplina partyjna nakazuje w tym względzie czekać na inicjatywę ze strony Międzynarodówki Komunistycznej i polskich towarzyszy znajdujących się w dyspozycji jej Komitetu Wykonawczego.

Inne zaś były założenia ideowo-programowe studenckiej grupy „biuletynowców”, sprzeciwiane dokładniej przez Związek Walki Wyzwolenczej. „Biuletynowcy”, a potem ZWW, opowiadali się za utworzeniem suwerennego państwa polskiego, w którym władzę sprawowałby lud pracujący. Początkowo „biuletynowcy” podzielił stanowisko organizacji „Młot i Sierp” w kwestii rewolucji, reprezentowane przez tą wówczas przez obrzmia większość komunistów. Jednakże i wtedy już widzieli oni i doceniali te wszystkie siły, które w warunkach okupacji zdolne były walczyć o niepodległość Polskę.

Związek Walki Wyzwolenczej powstał w okresie, kiedy wojna, po przystąpieniu do niej ZSRR, weszła w nowy etap, kiedy przed okupowanymi narodami, w tej leżbie i narodem polskim, otworzyły się realne perspektywy aktywnego włączenia się do walki zbrojnej z okupantem, kiedy — wraz ze zmianą w światowym układzie sił i powstaniem antyhitlerowskiej koalicji państw — w kierownictwie Międzynarodówki Komunistycznej i KPZR coraz wyraźniej dojrzała zaczęła myśl tworzenia narodowych frontów walki z hitlerowskim okupantem. Komuniści zorganizowani w ZWW byli chyba pierwszymi w kraju, którzy nie po pierwsze dostrzegli. Dlatego też ze wzmoczoną aktywnością pracowali oni nad przygotowaniem sił do utworzenia partii.

Jednym z podstawowych dokumentów programowych Związku Walki Wyzwolenczej jest rezolucja przyjęta przez warszawską konferencję organizacji w grudniu 1941 roku. W rezolucji tej czytamy:

„1. Konferencja okręgowa widzi jedyną możliwość wyzwolenia Polski z tyranii hitlerizmu w nieustannej bezpodporządkowej walce z okupantem prowadzonej w sojuszu z bohaterami walczącymi ludami ZSRR, przy czym uznaje oświadczenie rządów Polski i ZSRR\* za drogowskaz w sposobie prowadzenia walki.

2. Konferencja piętnuje politykę konserwatywnych, tzw. „niepodległościowych” organizacji polskich, nawołujących do bierności, jako sprzeczną z sojuszem polsko-radzieckim, a tym samym jako zdradę narodową, i nawołuje wszystkich obywateli Polski do demaskowania zdrajców i stawiania ich pod pretekstem opinii publicznej.

3. Konferencja wzywa wszystkie istniejące grupy i organizacje robotnicze, chłopskie i inteligentne, stojące na gruncie wykonywania umowy polsko-radzieckiej, do skupienia się wokół ZWW i wyraża przekonanie, że ambicje wodzostwa poszczególnych osób nie staną na

przeszkodzie zjednoczonej walce”.

Do złożenia ideowo-programowych ZWW zbliżone były założenia Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej. Jej stanowisko w kwestii ustroju społeczno-ekonomicznego przyszłej Polski wyrażało się w następujących postulatach: władza ludu pracującego, reforma rolna bez odzyskowania, nacjonalizacja przemysłu, upowszechnienie oświaty.

Wszystkie te organizacje — „Młot i Sierp”, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Związek Walki Wyzwolenczej oraz Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa — dążyły do utworzenia zwartej organizacji, skupiającej wszystkie radykalne siły społeczne. Dążenia te jednakże wypływały z odmiennych założeń programowych, z innego stosunku do zagadnienia niepodległości Polski. Podział pod tym względem był dość wyraźny. Józef Szpilski, jeden z aktywnych uczestników i działaczy konspiracji tego okresu, w swoich wspomnieniach tak przedstawia ówczesną sytuację w ruchu komunistycznym w Warszawie:

„Ogólnie biorąc „lewica konspiracyjna” dzieliła się na dwa kierunki: jeden to „Sierp i Młot” oraz Związek Przyjaciół ZSRR\*\*, trzymające się zasady KPP — ujęcia władzy wyłącznie w swoje ręce w Polsce.

Drugi kierunek to „Grupa Romana” (Ludwika Krasieńskiego) — przyjęła ona nazwę Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej dopiero w październiku 1941 roku — i Związek Walki Wyzwolenczej, które stanęły na stanowisku ogólnonarodowego frontu antyfaszystowskiego”.

Takie postawienie sprawy jest oczywiście dużym uproszczeniem i w ocenie programowego stanowiska KPP, i w samej zasadzie podziła tylko według organizacji. Różnice zdań istniały wszędzie. Świadczy o tym chociażby, jakie dokonywały się w istniejących ugrupowaniach i organizacjach, przechodzenie poszczególnych działaczy i całych grup z jednej organizacji do drugiej.

Fakty te dowodzą, iż konspiracja komunistyczna w okresie poprzedzającym powstanie PPR przeszła skomplikowaną drogę rozwojową — zarówno pod względem organizacyjnym, jak i ideowym. Proces krystalizowania się poglądów w sprawach organizacyjnych i ideologicznych odbywał się w walce przeciwko starym, dogmatycznym nawykom w sposobie myślenia wielu komunistów.

Dyskusje i analiza obiektywnych warunków, w jakich znalazł się ruch komunistyczny, pomogły komunistom polskim przezwyciężyć stan rozdrobnienia organizacyjnego i zbudować zwarte organizacje, które niewątpliwie przygotowały grunt do powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Z drugiej strony — dyskusje te dopomogły należycie zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma dla konspiracji komunistycznej słuszne postawienie sprawy niepodległości Polski. Fakt ten na-

leży podkreślić tym bardziej, że krzewieniu się wśród komunistów lewactwa i sekiarstwa w kwestii narodowej sprzyjały dogmatyczne i sekiarskie wypaczenia w całym międzynarodowym ruchu robotniczym.

Dorobek ideowy wniesiony przez komunistów przebywających w kraju stanowi niezwykle cenny wkład do założeń programowych Polskiej Partii Robotniczej. Dorobek ten leży również u podstaw programu i polityki PZPR.

Gdy mówimy o historii polskiego ruchu komunistycznego w latach okupacji hitlerowskiej, nie powinniśmy zapominać, iż był to okres podważania wielu utartych, a niesłusznych poglądów, które były hamulcem w walce klasy robotniczej o władzę w latach międzywojennych. Proces ten do dziś jeszcze nie został zakończony. Nie ulega chyba jednak wątpliwości, że właśnie w omawianym okresie powstały przesłanki późniejszych słusznych założeń programowych polskiego ruchu robotniczego — zwłaszcza w kwestii narodowej i w zagadnieniu specyfiki rewolucji polskiej.

Omówione tu organizacje warszawskie to oczywiście nie cała komunistyczna konspiracja z okresu poprzedzającego powstanie PPR.

Na terenie Warszawy działała jeszcze grupa „Proletariusz” i wiele innych, bezimiennych grup komunistycznych. W Krakowie działała dość silna, od początku współpracująca z ludowcami grupa „Polska Ludowa”, a obok niej mniejsza organizacja pod nazwą Lewicowa Socjalistyczna Partia. W Radomskim istniało Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie, posiadające spory dorobek w akcjach zbrojnych i dywersyjnych. W Rzeszowskim powstała organizacja Czyn Chłopsko-Robotniczy, a na Lubelszczyźnie — Związek Młodo-chłopski, zwany także BOL (Bojowa Organizacja Ludowa), „Czerwona Partyzantka” oraz inne luźne grupy partyzanckie.

KPP-owcy tworzyli swoją konspirację także na terenach walczonych do Rzeszy. I tak w Łodzi założona została liczna organizacja pod nazwą „Front Walki za Naszą i Waszą Wolność”. Nadawała ona kierunek ideowy młodzieżowej organizacji „Promieniści”, która w swych formach pracy nawiązywała do tradycji harcerstwa. W Poznaniu i jego okolicy działała dość silna organizacja, która nosiła tradycyjną nazwę — Komunistyczna Partia Polski. Na ziemiach tych istniało także wiele bezimiennych grup i organizacji o charakterze komunistycznym, zorganizowanych i kierowanych przez byłych KPP-owców.

Wszystkie te organizacje i grupy polskich komunistów, działające w latach 1939—1941, były fundamentem, w oparciu o który można było w ciągu kilku miesięcy końca 1941 roku i początku 1942 roku powołać do życia Polską Partię Robotniczą, obejmującą swym zasięgiem najważniejsze rejony Polski.

(d. c. n.)

\* Mowa tu o podpisanej przez emigracyjny rząd Sikorskiego w Londynie wspólnej deklaracji polsko-radzieckiej z lipca 1941 roku.

\*\* Mowa tu o Stowarzyszeniu Przyjaciół ZSRR.



Tow. JAN PODESZWA natychmiast po zakończeniu wojny, w dniu 12 maja 1945 roku przyjeżdża do Wrocławia, w którym to mieście jako pierwszy organizuje ORMO. Miasto jeszcze częściowo płonęło. Woń spalenizny przepełniała nałajkę nawet zachowane mieszkania, a ulicach leżało pełno trupów.

Od tych wspomnień zaczynamy właśnie pisać o tym znanym bojowniku PPR, który podczas rozmowy przekazał mi właśnie wiele materiałów i dowodów mówiących o Jego działalności.

CZYTAJCIE UWAGNIE CO MÓWI TOW. PODESZWA. —

„15 maja 1945 roku rozpocząłem pracę wspólnie z moimi kolegami przy Zarządzie Miejskim we Wrocławiu. Początkowo za bezpieczeństwo mienie państwowe i przygotowywaliśmy bloki mieszkalne na przybycie pierwszych rodzin polskich.

Pozostawione przez hitlerowców z wartościowymi materiałami magazyny przejmowane stopniowo od wojsk radzieckich, pilnowane były przez ORMO-ówców długimi miesiącami. Nie obyło się bez walk z bandami, szabrownikami i ukrywającymi się wśród ruin resztkami oddziałów hitlerowskich. Wrocław liczył wówczas 100 tys. mieszkańców — Niemców. Polaków było najwyżej 3 tys. W owym okresie zaprowadzenie porządku i patrolowanie Wrocławia nie było zadaniem łatwym, zwłaszcza w porze nocnej. Jakże często spaliliśmy z pistoletami pod poduszką, a w oknie czuwał kolega z karabinem maszynowym. Z ruin domów i zakładów wygrzebywaliśmy maszyny, samochody, wszelkiego rodzaju urzędnictwa, ludzi.

Rzeczy i przedmioty najpotrzebniejsze oddawaliśmy do eksploatacji poszczególnym urządcom i instytucjom.

Pewnego dnia odkryliśmy żelbetonowy bunker SS, doskonale zamaskowany i umiejscowiony. Znaleźliśmy w nim obfite ilości bielizny, futer, buty, rowery, maszyn do szycia i do

pisania, skór, a nawet złotych przedmiotów i innych rzeczy o ogólnej wartości ponad 20 mln zł. Wszystkie one zostały przekazane protokółarnie władzom miejskim. Nie obeszło się oczywiście i bez ofiar. Niejednokrotnie i sam znalazłem się w ciężkiej sytuacji. Oto np. idąc pewnego razu ulicą Borowską natknąłem się niespodziewanie na Niemca z parabellem w ręku. Słyszałem wyraźnie jak krzyknął: „ręce do góry!” i wymierzył we mnie pistolet. Nie namyślając się ani przez chwilę błyskawicznie wyciągnąłem z kabury swoją „siódmkę” i wypaliłem do niego. Niemiec upadł, ale widocznie lekko ranny. Zaczął krzyczeć nieudzielnym głosem „Verfluchter polen” i repetował raz jeszcze swoją parabelę. Wypaliłem po wtórnie. Tym razem był to już koniec zaczepki. Wziąłem ze sobą niemiecką broń, z którą przez długi czas się nie rozstałem.

Do PPR ustąpiłem w r. 1945. Po wyzwoleniu, w 1946 r. brałem czynny udział w Referendum Ludowym, jak również w pracach zjednoczeniowych PPR i PPS. W latach 1949—1950 byłem sekretarzem PZPR przy Prezydium MRN we Wrocławiu. Od 1950 — 1952 r. sekretarzem POP w Zakładach Maszyn Elektrycznych M-5 we Wrocławiu, gdzie również zorganizowałem pluton ORMO. Z Wrocławia przeniosłem się do Świdnika. Pracując w Wytwórni, piastowałem funkcję sekretarza OOP od 1952—1956 r. Od 1957 r. do chwili obecnej jestem sekretarzem PZPR na swoim wydziale. Dwukrotnie wybierany byłem do egzekutywy KZ PZPR przy WSK. Przez dwie kadencje pełniłem także funkcję społeczną jako przewodniczący komisji Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego przy MRN w Świdniku.

Powracając jeszcze do wspomnień wrocławskich chciałbym nadmienić, że w latach 1940—50 jako członek III Komitetu Dzielnicy PPR Wrocław, biorąc czynny udział w likwidowaniu band, przyczyniłem się wraz z kilkoma kolegami do schwyłania szefa niemieckiego obozu koncentracyjnego (nazwiska już nie pamiętam). W trudnej pracy na straży porządku i bezpieczeństwa byłem szykanowany i poszukiwany przez organizacje faszystowskie. Ale to już dłuższa historia. Niesposób opisać po krótko wszystkich szczegółów dotyczących działalności tow. Podeszwy na Ziemiach Odzyskanych. Do dziś ten nieugięty bojownik pełni swoje obowiązki względem Ludowej Ojczyzny pracując ofiarnie i wytrwale jak przystało na Polaka i obywatela Polski Ludowej.

Notował: J. W.

Zapisywał J. W.



# REFLEKSJE O PRACY Z.D.K.

W ubiegłym tygodniu w Zakładzie Kultury zorganizowano dla młodzieży szkolnej audycję słowno-muzyczną pod tytułem „20 lat istnienia PPR”. Na program tej imprezy złożyły się: pogadanka o działalności PPR od zarania jej istnienia, przeplatana piosenkami, i wierszami o tematyce odpowiedniej tej audycji. Trzeba przyznać, że audycja opracowana była starannie, a jej wykonawcy dobrze do niej przygotowani. Na uwagę zasługuje tu kol. Bogumił Korniak, który prowadząc konferansjerkę potrafił tak zaabsorbować nią dzieci, że słuchali z takim skupieniem jak chyba na żadnej lekcji. Piosenki i wiersze w wykonaniu Alicji Kuśnierz i Tadeusza Rossowickiego zyskały sobie dużo braw. Naprawdę można by postawić pytanie za tę audycję, gdyby nie małe opóźnienie w rozpoczęciu audycji jakiegoś wynikało z przyczyn organizacyjnych.

W tym samym dniu odbyła się cotygodniowa impreza młodzieżowa pod nazwą „czwartek młodzieżowych”, na której przedstawiono program o XX-leciu PPR umiejętnie poszerzając szkie historyczny oraz program artystyczny. Na zakończenie wyświetlono film produkcyjny radzieckiej pt. „Szukam mojej dziewczyny”. I tę imprezę można załagodzić do udanych.

## ODROBINA KRYTYKI

Bazując na tych dwóch imprezach można wysunąć szereg ciekawych refleksji.

Pracę personelu Zakładowego Domu Kultury cechuje charakterystyczna nerwowość. Wynika to z tego, że poza małymi wyjątkami w naszym Domu Kultury pracują jednak ludzie, dla których kultura znaczy coś więcej niż codzienny chleb. Czyli że zainteresowania ze strony personelu ZDK pracą kulturalną można określić jako zamiłowanie. Ale w ZDK panuje jeszcze inna nerwowość wynikająca ze złej organizacji. Nie pa-

mięta takiej imprezy ZDK, która byłaby dobrze opracowana pod względem organizacyjnym. Jak jest publika, nie ma komplektu wykonawców, brak mikrofonu itp.

Wniosek z tego taki, że w pracy Domu Kultury brak jest jednolitej koordynacji i odpowiedzialności za poszczególne strony organizacyjne danej imprezy. Wprawdzie Jurek Berent działa na pozostałą część personelu jak pigułka „nerwosanu”, ale nie jest to jeszcze środek gwarantujący całkowite wyeliminowanie nerwowości wśród pozostałych pracowników ZDK. Najskuteczniejszym środkiem byłoby tu właściwe rozplanowanie i podział kompetencji wśród osób odpowiedzialnych za przygotowanie danej imprezy, a w końcu odpowiedzialność za wykonanie danego zadania. Aby zaś uzyskać odpowiedzialność, trzeba poszczególne członkom zespołu przydzielić systematycznie zadania, sprawować stałą kontrol i wyciągać wnioski. Tego niestety, w ZDK się nie przestrzega.

## POTRZEBNY AKTYW

Wskazałem na niektóre niedociągnięcia w pracy ZDK nie uszczuplając przy tym jego osiągnięć, które w sumie obrazują spory kawałek roboty. I właśnie dlatego można by dziwić się, że wokół personelu etatowego ZDK skupia się prawie nieznacząca ilość aktywności społecznej. Bogdan Tomczak, Tadeusz Ślaziak, inż. Gołoś, Jankowski, Trąbka, Sikora, Zmorzyński i Siejko to są sylwetki często w ZDK spotykane.

Warto by przy tej okazji powiedzieć, że dla kultury Świdnika dają oni sporo wysiłku. Sami jednak widzimy, że jest ich za mało, aby wspólnie z pracownikami etatowymi stworzyć taki rodzaj działalności, który by zaspokoił „głodniące” potrzeby kulturalne świdnickiego społeczeństwa. Trzeba za tym przystąpić do rozbudowy tego aktywu. Duże pole do popisu mają tu związki zawodowe — jak i organizacja młodzieżowa, ale gros

zadań spada jednak na aktywność ZDK. Bo jeżeli obie wspomniane organizacje mogły by skierować na odcinek pracy kulturalnej, swoich działaczy, to ZDK winien się zatoszczyć o robotę dla tych ludzi i to w granicach ich możliwości. Aby jednak zapewnić im odcinek pracy, trzeba by było jeszcze lepiej ustabilizować i nieco zorganizować działalność ZDK. A więc z pracy aktywności należało by przejść na działalność stało-akcyjną, czyli na pierwszy plan postawić budowę istniejących sekcji oraz zorganizować nowe komórki zainteresowań, a wszelkie imprezy opierać na bazie istniejących sekcji tak — jak czyni to w tej chwili Dom Kultury z wszelkimi konkursami i rewiemi piosenek.

Wracając do tych dwóch imprez, o których wspominałem na początku, trzeba by się zastanowić czy właśnie te audycje słowno-muzyczne nie mogłyby być podstawową bazą działalności ZDK. Bo przecież skoro potrafilimy odpowiednio opracować audycję o tematyce partyjnej pod względem treści i artystycznym, to stać nas będzie na zorganizowanie podobnych audycji na tematy pracy szkół, wszelkiego rodzaju placówek zawodowych i kulturalnych na terenie miasta Świdnika.

Dla przykładu można tu zapisać fakt, że ta dzieciarna, która siedziała na audycji o PPR — ze była tak wsluchana w słowa i melodie, że naprawdę można by ją określić jako najbardziej zdyscyplinowaną i kulturalną publiczność. Podobnie reszta było i na imprezie młodzieżowej.

Jeżeli ta stała praca ZDK została by uzupełniona imprezami w wykonaniu miejscowych i poza miejscowych artystów i jeżeli by te imprezy były przemysłane oraz łączą w sobie wszystkie elementy naszego codziennego życia, to wtedy osiągnęłyby się ten efekt, o którym na razie tylko się mówi. Była by to praca wychowawczo-mobilizująca, tak bardzo pożądana w naszym środowisku.

M. Kos

# Dziecięcy zespół zainteresowań plastycznych

- INICIATYWA INSTRUKTORA ANDRZEJA ZUBRA
- CEL I PROGRAM KSZTAŁCENIA
- UWAGI, WNIOSKI, REFLEKSJE

Niespełna dwa lata temu, z inicjatywy instr. Andrzeja Zubra powstała młodzieżowa grupa plastyczna, prowadzona najpierw poza nawiasem działalności programowej Zakładowego Domu Kultury, później włączona i zarejestrowana jako „Dziecięcy Zespół Zainteresowań Plastycznych”.

Na samym początku grupa uczniów-kandydatów liczyła blisko 150 osób. Później — w trakcie sprawdzania uzdolnień, inteligencji, zamiłowań twórczych — cyfra ta zmalała do liczby 30 stałych uczniów, uczęszczających na popołudniowe (pożkolne) zajęcia teoretyczno-praktyczne w ZDK.

Program kształcenia oparty o kwalifikacje wykładowcy — znanego w naszym środowisku plastyka A. Zubra, wzbogacony o jego własne inwencje i ciekawe rozwiązania zajęć praktycznych — dostosowany jest oczywiście do warunków jakie może stworzyć przyzakładowy Dom Kultury.

Wyjście z perfekcji rysunku, opanowanie podstaw rysunkowych pozwoliło na powolne przejście ku malarstwu plastycznemu, jak: olej, kwes, akwarela.

Niedługo zorganizowana zostanie wystawa pierwszych prac w oparciu o olej. Będzie to wystawa środowiskowa po jej zakończeniu prace dziecięce zostaną przesłane na wystawę ekspozycyjną do Warszawy.

A oto informacja dla rodziców i młodzieży szkolnej. — Niezależnie od obecnego, zostanie stworzony przy ZDK nowy rocznik — młodzieżowy zespół pla-

styczny, od wieku 7 lat począwszy.

Utworzona z nowo wstępujących grupa liczyć będzie 15 osób. Doświadczenie bowiem uczy, że mniejsza ilościowo grupa lepiej przyswaja materiał teoretyczny.

Poziom kształcenia zawsze przejmował wykładowcę p. Zubra przykładem czego mogą być chociażby oceny bardzo dobrze uzyskane na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie przez trzech uczniów, którzy otrzymali podstawowe wykształcenie z zakresu malarstwa plastycznego w ZDK w Świdniku.

\*\*\*

Podziwiam cierpliwość kolegów — mów p. Andrzej — którzy zezwalają na rozlokowywanie stojaków i całego warsztatu malarskiego mającej grupy, w pomieszczeniu kawiarni, gdzie w tym czasie mają mieć próby zespołu klubowe.

— A przecież nie ma innej odpowiedniej sali wykładowej. — Dziękuję im za to przy tej okazji rozmowę z „Głosem...”. Spełniamy również inne podziękowania, które wykładowca przesyła pod adresem wszystkich rodziców, którzy z całym zaangażowaniem i pewnością o wyniki nauki oddają swoje dzieci pod opiekę instruktorów ZDK.

Kończąc odwiedzić w pracowni Dziecięcego Zespołu Plastycznego głównym „DO WIDZENIA”.

Nikt mnie nie słyszy, nikt nie podnosi głosu z nad płótna, na którym stawia swe ślady czuły delikatny pędzel.

Dzieci — oczy, zapatrzone w ożywiający motyw, są same... — Nie podobna przeniknąć tajemnic wędrowców ku szczytom dziecięcej wyobraźni.

Włodzimierz Lorene

## Pomyślny egzamin WSeK — III Rajd Oldboyów w Kazimierzu nad Wisłą

# Stanisław Wiącek triumfotorem



Tryumfator III Rajdu Oldboyów St. Wiącek na motocyklu AJS.  
Foto J. Gneciak

24 września br. o godz. 10.01 w piękny, słoneczny, jesienny ranek w Kazimierzu nad Wisłą „zagrały” motocykle. O tej właśnie porze, tego dnia w kazimierzowskie kamieniolomy na wytyczone OJS-y „wyskoczyli” pierwsi zawodnicy III-go obserwowanego Rajdu Oldboyów, organizowanego przez PZM — Zarząd Okręgu Lubelskiego.

30 kilometrowa trasa (w tym 15 km lekkiego terenu) przysporzyła rajdowcom nie lada kłopotu. Piaszczyste wydmy, pagórki i woda stanowiły duże przeszkody. Trzeba je było pokonywać z dużym samozaparciem, przy którym najważniejszą jednak sprawą była umiejętność prowadzenia maszyny. Z tej trudnej próby zwycięsko wyszedł Stanisław Wiącek (Zespół Lublin — I), który zapisał na swoje konto tylko 4 p-kt-y karne. Jego najgroźniejszy rywal E.



Mgr Patynowski



Ryszard Kosioł



Inż. Wierciński



Zwycięzca Rajdu w kategorii B Antoni Grabowski  
Foto J. Gneciak

siół, Olszański i Misiewicz walczyli na trasie bardzo ambitnie uzyskując wcale nie złe lokaty. Ten ostatni przejechał 5 OJS-ów na zero, w tym słynną „Saharę”.

Interesującym był fakt, że na ogólną liczbę ok. 50-ku maszyn, tym razem z trasy nie wycofano ani jednego motocykla. Wszystkie maszyny pracowały na pełnych obrotach.

K.



# Z ŻYCIA MIASTA



Irena Santor

## Laureatki konkursu sopockiego w Świdniku

Z cyklu imprez „Najpiękniejsze dni Świdnika” w miesiącu październiku, organizowanych przez Dom Kultury przybędą gościnnie do naszego miasta dwie popularne piosenkarki polskie — laureatki tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie — Irena Santor i Hanna Rek. Impreza planowana jest na dzień 4 października, o czym donosze z przyjemnością ogółowi mieszkańców miasta Świdnika dołączając do informacji dwa zdjęcia piosenkarek.

Arslik.



Hanna Rek

### Kącik poezji

ZB. FALKOWSKI

## MOTYW

JERZEMU BERENTOWI

Bielone świty chatup nad rzeczulką,  
Banałny niby motyw ze sztambucha  
I to jest droga z serdeczną ludzką nutą  
Gdzie księżyc przyszedł swej młodości słuchać

Tam ciągle ktoś wyrwał się z gościńca  
Gdzie stary dom na czatach przy rozdrożu  
Kurawy ślad z piosenką pędził młynca  
Bielony dach okrywał zimą kożuch

Jakgdyby życie przeszło obok pragnień  
Większych nad szczerość nad złudzenia  
I czasem wiatr tam jesień w drzewach nagnie  
— młodość zawarta we wspomnieniach

Muzyce miejsca trochę też zostawię  
Etiudzie pól, piosence słów przelektłych —  
Zostanie wtedy słowo, takie prawie  
Jak w jarach śnieg brudnawy i rozmiękły

I tamtych słów nie starczy w drodze światła  
Błyszczący ślad zostanie po poświęceniu  
Gdy zdarzeń zgiełk przeminie w myśli natłok  
Zgubiony gdzieś w wymiarze tamtych znaczeń...

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i odprowadzeniu zwłok tragicznie zmarłego

STANISŁAWA OSKROBY

serdeczne podziękowania składa pogrążona w smutku Rodzina.

„GŁOS ŚWIDNIKA”

Redaguje kolegium.

KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 308 lub 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.  
Zam. 3846. 25.IX.61. 1900 egz. W-3.

### Krzeselka po 500 zł już są (!?)

## Co z nową kawiarnią?

Kiedykolwiek przechodząc obok nowo wybudowanego bloku (tzw. „wieżowca”) uderza nas jak dotąd jeden i ten sam widok. Niski parter bloku to trzy

puste wnęki okienne w dużym przestrzennym lokalu. Lokal przeznaczony na nową kawiarnię. Czy będzie kawiarnia? Mówią, że... napewno. Otwarta zostanie za pół miesiąca. Jak dotąd zakupiono do kawiarni kilkadziesiąt krzesełek po nie całe 500 zł za szt. (?) Dyrekcja LZG „Stare Miasto” wysłała do Lublina ekipę mistrzów pędzla z Lublina, która ozdobi wnętrze przyszłego pomieszczenia kawiarnianego w bajkowe wzory i ornamenty. W kawiarni zatrudniony zostanie personel lubelski. Przepustowość dołaku 60 osób mogących zasiąść przy kilku-nastu stolikach (trzy osobowych). W sprzedaży oczywiście kawa, ciastka, napoje, lody, kremy. Osobne piętnastopiętne pomieszczenie to podobno miejsce dla brzydystów. Konkurs na

naszwe kawiarni już ogłoszono. Czekamy na jego rozstrzygnięcie, czekamy również na „przecięcie” wstęgi.

K.

### Łato w Nohant



Lubelski Teatr im. Osterwy wystawił w Świdniku nową sztukę. Tym razem była nią „Łato w Nohant” Iwaskiewicza. Oto jedna ze scen przedstawienia.



## REPERTUAR KINA „LOT”

(październik 1961 r.)

- 1.X. „Rzeczywistość” — prod. polskiej
- 2.X. „Ucieczka nad morze” — prod. LSRR (litewskiej)
- 3.X. „Uwaga zaginał chłopiec” — NRD
- 6—8.X. „Wiatr uciekł przed światem” — prod. jugosł.
- 9—11.X. „Pamiętnik Anny Frank” — USA
- 12—13.X. „O żyje dziecko” — prod. ang.
- 14—15.X. „Prawo i bezprawie” — prod. ang.
- 16—17.X. „O jedno życzenie za wiele” — prod. ang.
- 18—20.X. „Obcy w domu” — prod. franc.
- 21—22.X. „Premiera odwołana” — prod. NRF
- 23—24.X. „I-me niebo” — prod. franc.
- 25—27.X. „Faustyna” — prod. hiszpańskiej
- 28—29.X. „Czerwony atrament” — prod. jug.
- 30.X.—1.XI. „Rosemarie wśród milionerów” — prod. NRF.

## ROBOTNICZY Dyskusyjny Klub Filmowy

- 4.X. godz. 20.30 — „Śmiech w raju” — prod. ang.
- 11.X. — „Zapomniani” — prod. meksyk.
- 14.X. — „Człowiek ze słomy” — prod. włosk.
- 18.X. — „Jutro będzie za późno” — prod. włosk.
- 25.X. — „Biedni ale piękni” — prod. włosk.
- 28.X. — „Kobieta w szlafroku” — prod. ang.





W roku 1962 — urządzimy spartakiadę w Świdniku

## II miejsce WSK w spartakiadzie okręgowej

Mimo pewnych przeszkód natury organizacyjnej (gdzie ich nie ma) Spartakiada okręgowa ZSM z udziałem sportowców amatorów FSC, WSK, LFMK, Kraśnika i ZWSI Poniatołowej zo-

sobach tow. tow.: Zbyszewskiego, Bernera, Czerwinińskiego, Zielińskiego, Bogdańskiego (ZO ZSM) oraz Szalacha, St. Jankowskiego, Szewczyka, Kuśmierzka, inż. Torunia i Moniaka, może

gać finałowych I-sze miejsce w spartakiadzie okręgowej zajęła FSC 27 punktów, przed WSK — 24 punktów, Kraśnikiem 14 punktów, LFMK i ZWSI po 7 punktów. 2 puchary (za I-sze miejsce w piłce siatkowej i w strzelaniu) powędrowały do Świdnika. I-sze miejsce w kuli kobiet zajęła Kazimiera Stobińska, w kuli mężczyzn I m. zajął Koper a I-sze miejsce w strzelaniu Janina Stefaniak WSK. Fariaszewska (WSK) była druga w biegu na 60 m.

I-sze miejsce w turnieju piłki siatkowej zajęli siatkarze WSK. Reprezentacja piłkarska Wytwórni (amatorzy) oparta na młodych, mało doświadczonych piłkarzach wydziału kierownika Zielenki, nie była w stanie sprostać rutynowanej 11-tce FSC w której występowali znani jeszcze do niedawna ligowi piłkarze a obecnie seniorzy tacy jak: Dudziak, Filozof czy Baran.

Wystarczy nadmienić, że piłkarze WSK w ciągu całego meczu



Piłkarska drużyna Spartakiady WSK (amatorzy). Stoją od lewej trener Drodzakiewicz, kier. drużyny Stachyra, sędzia Szewczyk, zawodnicy: Świdorski, Słoniewicz, Leśniak, Cieniuch, Pająk, Bachur II, Wojtasiewicz, Kaeperski, Władysław, Skrzeczkowski, siedzą 1. kłęczą: Moniak, Małicki, Raczkowski, Czerw, Zabielski, Kołodziej, Bzoma.

stała zakończona. Na nowo otwartym stadionie FSC w Lublinie padło kilka dobrych wyników lekkoatletycznych, rozegrano szereg spotkań piłkarskich

śmiało liczyć na jeszcze lepsze wyniki spartakiady w roku przyszłym.

Zainteresowanie spartakiadą ze strony sportowców jaknajbar-



Cywilie i sportowcy. I jedni i drudzy należą do reprezentacji zakładu w piłce siatkowej. Wśród nich oczywiście... kobieta. Również siatkarka.

oraz przeprowadzono turniej piłki siatkowej.

W Świdniku rozegrano konkurencje pływackie i w strzelaniu. Sztab spartakiady okręgowej w

dziej wszechstronne. W poszczególnych dyscyplinach pojedynki rozgrywane z dużą pasją i zacięciem.

W wyniku dwudniowych zma-



Sztab Spartakiady Okręgowej ZSM. Widoczni na zdjęciach znani i popularni działacze sportowi z tow. Zbyszewskim na czele.

Foto M. Wysocki

### Na piłkarskiej windzie

## Raz w górę... raz w dół...

»Avia« — Motor 1:1  
Chelmianka 1:0  
Unia Hrubieszów 3:4

Piłkarze „Avii” nawiązali łączność z czołówką. Nastąpiło to po remisie z Motorem i wygranej z Chelmianką. Spotkanie z Motorem było jak zawsze bezpartonowe. Obydwa drużyny grały „w kość”. Do przerwy przeważał „Motor”. Skutecznie w tym okresie gry walczyła defensywa „Kameleonów” z MADEJEM, SIKORĄ i RADWA- NEM.

Dzisiaj ostatni unieruchomili całkowicie obydwu skrzydłowych „Motoru” — BOGUSŁAWA i JEZIEŃSKIEGO.

Madej grał skutecznie i dynamicznie. Stąd też mur obronny „Avii” był nie do przebycia. W ataku pięknie strzeloną bramkę popisał się PAWLIKOWSKI.

Z Chelmianką wygraliśmy 1:0. Było to „szczęśliwe” zwycięstwo. Gdyby nie „fuch-sowa” bramka SARAMY, którego wymieniono w prze-wie za niedysponowanego w tym dniu KOSTRZEWE, wy-nik remisowy byłby faktem bezprecedensu. Chelmianka grała niesłychanie ambitnie i była bliska zdobycia conaj-mniej 2-ch bramek. Dwu-krotnie poprzeczka ratowała naszego bramkarza od utra-ty punktów. W meczu z Chel-mianką doskonale spisywał się tercet obronny „Avii” w zestawieniu RADWAN, MA-DEJ i SIKORA. Formacja ta jest niewątpliwie w chwili obecnej najlepszą częścią drużyny. W meczach z Moto-rem i Chelmianką stabiliza-cję formy wykazał JUREK GACZKOWSKI, który bro-ni ostatnio odważnie i z du-żym szczęściem.



Popularny „Piwek” ma kwaśną minę (!?). Nie dziwnego. „Chel-mianka” przegrała z Motorem 2:1:0... a my zdołaliśmy z biedą strzelić „chelmiankom” tylko jed-ną bramkę. A może to „czarne koszuły” przynioszą pecha... (!?) Coo?!!

Foto M. Wysocki

W spotkaniu z Unią Hrubie-szów zgodnie z tradycją prze-graliśmy 3:4. Gospodarze grali szybciej od nas i w „uścisk”. Podobnie jak Kraśnicka Stał nie ma szczęścia do „Avii” tak i my do Unii.

W Hrubieszowie grał poraz pierwszy JOSIPOW. Powinniśmy mieć z niego pociechę.

MK.

### Liga bokserska wystartowała !!!

8 października pięściarze »Avii« walczy z »Polonią Warszawa« !!!

## W tym roku jeszcze... kurs na młodzież

Liga bokserska ruszyła. O po-wrót w szeregi ligowców walczyć będzie jak co roku reprezenta-cyjna dziesiątka bokserów Avii. Ambitne zamierzenia trenera Kaźmierczaka mające na celu uzyskanie awansu do II ligi traktuje aktyw klubu i kierow-nictwo w tym roku jako tzw. uwerturę młodych talentów.

Podzielona na dwie grupy: ju-niorów i seniorów sekcja pię-ściarska Avii ruszy do general-nego ataku o ligę dopiero... w roku 1962. W roku bieżącym utalentowani juniorzy Avii: Gó-ralski II, Komendarski, Mucha, Warchałowski, Kosko II, Adam-czyk i Furmankiewicz startować będą jeszcze w turnieju GKKE. W otoczeniu juniorów z innych okręgów okrępną i dojrzłą nam na rok przyszły, po to, by wzmocnić mocno nadwierzono-c szeregi seniorów. Siuzna to i właściwa koncepcja, którą po-twierdza także OZB. Lubelski Okręgowy Związek Bokserski stawia na utalentowaną młodzież Świdnika i obiecuje młodym za-wodnikom wszechstronną pomoc. Ma zresztą na co liczyć. Już dziś bowiem bez przesady można stwierdzić, że drużynowo junio-ry Avii w boksie stanowią dziś najlepszą dziesiątkę pięściarską w kraju. Nawet I-ligowe zespoły takie jak Legia czy BBS nie

posiadają pełnych dziesiątek ju-niorów, nie mają w swych szeregach obiecujących młodocia-nych talentów. W kuluarach FZB chodzą słuchy, że np. Fur-mankiewicz w wadze ciężkiej, to cicha nadzieja na Olimpiadę w Tokio. Dlatego też w tym roku postanowiono, że w ligowe szranki stanie jedynie „stara gwardia” bokserska z Koską I, Sygaczem, Głowalą, Stęciukiem i Wodkiewiczem na czele. Ha-wro, Oszust, Ostrowska, Raczyn-ski stanowić będą doskonale uzupełnienie drużyny. Troska o młodzież, kurs na młodzież, oto decyzja jaką powzięło w chwili obecnej kierownictwo klubu. Nie ma najmniejszego sensu, aby np. Maciek Hawro walczył dziś z Kuleszą. Byłaby to niewątpliwie piękna walka, ale ostateczny re-zultat z uwagi na siłę fizyczną zawodników, pomimo jednako-wej wagi nie przyniosłaby na pewno żadnej korzyści naszemu zawodnikowi. Rozwaga i logika — najsilniejszą bronią. W tur-nieju 6 miast startować będą ju-niorzy. Zobaczymy ich niejedno-krotnie na ringu w Świdniku. I juniorom i seniorom życzymy powodzenia w rozgrywkach. Gene-ralne natarcie na ligę jak już nadmieniliśmy na wstępie w roku 1961.

T. Z.